

o. Augustyn Pelanowski

Rozważania, myśli, szkice

z lat 2019–2021

1 część pierwsza

paganini

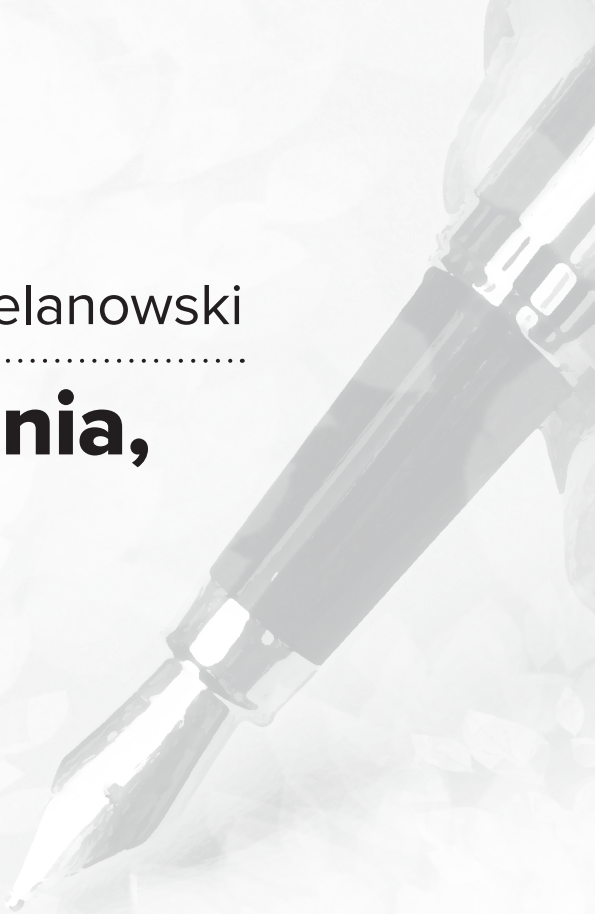
o. Augustyn Pelanowski

Rozważania, myśli, szkice

z lat 2019–2021

część pierwsza

paganini



Ojciec Augustyn Pelanowski chcąc pozostać wiernym Bogu i składanym ślubom, wobec narastających w Kościele kontrowersji i szerzącej się herezji, z początkiem 2019 roku udał się na pustelnię.

Żyje charyzmatem świętego Pawła Pustelnika, patrona zakonu paulinów. Niezmiennie, z wielką gorliwością, tłumaczy, bada i komentuje Słowo Boże w wierności Tradycji Kościoła. Dla wielu pozostaje wzorem katolickiego kapłana.

Od redakcji

Pewnego dnia, w czerwcu 2021 roku ojciec Augustyn przesłał na adres redakcji wydawnictwa przesyłkę z archiwalnymi tekstami. Dołączył krótki list:

Przekazuję moje teksty z ostatnich lat. Są to szkice do książek, które niegdyś uznałem za robocze i ukazały się w innym kształcie lub w ogóle nie ujrzały światła dziennego, rozważania, niedrukowane artykuły i inne zapiski.

Ponieważ nie będę miał możliwości kontynuowania i rozwijania tych tekstów, zostawiam zupełną wolność wydawnictwu do ich wykorzystania.

Przekazujemy więc Państwu to, co otrzymaliśmy. Nie jest to zbiór jednorodny czy związany z jakimś konkretnym zamiarem twórczym.

To raczej świadectwo tego, jak aktualne jest Słowo Boże, które każdego dnia daje nam Pan i jakim może być ono dla nas światłem w codziennym życiu.

„Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha” (Mk 4, 9).

Chrystus może być przez nas znaleziony, gdy jeszcze jest blisko. Jak długo będzie jeszcze blisko? Czy mamy pewność, że za rok, za dwanaście miesięcy, o tej porze będziemy mogli iść do spowiedzi gdziekolwiek i być właściwie „obsłużeni”, a sakrament będzie sprawowany w sposób ważny? Czy mamy gwarancję, że za rok nie pogorszy się sytuacja i będziemy sobie mogli iść na Eucharystię gdziekolwiek, bo wszędzie będzie sprawowana i to sprawowana ważnie? Oto teraz jeszcze Bóg jest blisko i może być znaleziony, i sam wychodzi naprzeciw, szukając zainteresowanych Jego Winnicą. Teraz czeka na nas jeszcze Jego cierpliwość, Jego słowo wzywa nas, a Jego Duch wstawia się za nami. Lecz muszę powiedzieć, że dwadzieścia lat temu brakowało mi czasu, bo tak dużo głosiłem i pisałem, jeździłem na rekolekcje i spowiadałem. Nie dosypiałem, tak dużo miałem posług. Znajdowałem wielu chętnych! Jakies dziesięć lat temu zrezygnowałem z rekolekcji, nie było już to efektywne, coraz rzadziej je głosiłem. Coraz wyraźniej widziałem, jak dusze ludzkie głuchną na słowa Boga. Częściej pisałem i głosiłem liczne homilie, a było kilkaset osób w świątyni. Gdy pięć lat temu głosiłem kazania, zobaczyłem, że Winnica Pańska – Kościół więdnie i pustoszeje, nie rodzi już owoców, a wiele z nich odpada.

Po co Panu Winnica, która już nie daje owoców? Po co Panu taki Kościół, który staje się bezowocną instytucją? Jeszcze kilka miesięcy temu czułem przynaglenie, aby pisać choćby SMS-y i nagrywać medytacje... ale Pan kazał mi przerwać nagrywanie medytacji rok temu, a SMS-y ewangeliczne już rzadko piszę... Teraz kiedy nie mam Internetu, a moja poczta mailowa została znowu zaatakowana i w ciągu godziny musiałem z niej zrezygnować, w jaki sposób mam głosić? Napisałem jeszcze trzy książki, miałem jeszcze dwie inne w brudnopisach, ale Duch mi nie daje już znaku, bym je wydał. Zostały jeszcze te notatki, które przesłałem do wydawnictwa.

Być może wy będziecie jeszcze najęci w Winnicy Pana i będziecie się cieszyć Kościołem i życiem na tym świecie po oczyszczeniu ziemi. Mam wrażenie, jakby moja rola się powoli zamykała. Może tylko na jakiś czas? Stawiam sobie pytanie: czy znalazłem w tym czasie Pana? Czy to wszystko, co w życiu uczyniłem: te setki tysięcy słów wypowiedzianych dla Jezusa i zbawienia innych było pracą w Winnicy i czy dostanę upragnionego denara zbawienia wiecznego? Nie wiem. Nie tylko grzechy były w mojej przeszłości, ale i tysiące przeklęczanych adoracji i tysiące godzin spędzonych na poznawaniu Pana w Biblii i mnóstwo wypowiedzianych dusz. Nie moja to zasługa, a jedynie dzieło Boga, który nawet przez tak wadliwe narzędzie potrafił docierać do innych. Nie mam pewności, czy otrzymam denara?

Tak, budzi się we mnie refleksja: „Panie, tyle lat pracowałem dla Ciebie i dostanę to samo, co ten, który w tym

roku całą duszą się nawrócił i porzucił bezpowrotnie swoje grzechy, aby bez zatrzymania zbliżyć się do Ciebie?”. Wiem, że moje uczucie jest bezpodstawne, ale ono się pojawia. Wybacz Panie, wiem, że gdyby nie Ty, nie znalazłbym się w Twojej Winnicy w 1983 roku jako ten, który w tamtym roku został przez Ciebie najęty”.

Powstaje jednak niepokojące pytanie: dlaczego Pan – Właściciel Winnicy co jakiś czas szukał następnych najemników do Winnicy? Jak musieli pracować ci pierwsi, drudzy i następni, skoro wyszedł po tych z 11 godziny? Pewnie były jak, leniwie, obojętnie, ślamazarnie, opieszale, ospale i dlatego mieli pretensje do tych ostatnich. Bo stłumione poczucie winy zawsze szuka ujścia w pretensjach do innych.

Czy zastanawiamy się nad sobą? Nad swoją pracą w Winnicy, nad swoim nawróceniem do Pana? Czy jesteś pewny, że dostaniesz denara za swoją gorliwość? Dziś Pan jest tu blisko, ale nadchodzi dzień, kiedy się oddali, zniknie, stanie się niedostępny i nie zostanie znaleziony, kiedy dzień Jego cierpliwości się skończy, a Jego Duch nie będzie się już starał, by wzbudzać w duszach modlitwę tęsknoty. Może nadejść taki czas w twoim życiu, kiedy serce będzie nieuleczalnie stwardniałe; zobojętniałe, ogłupiałe od trwogi tego świata i propagandy szatana i powiesz: „nie chce mi się szukać Mszy w niedzielę, bo i tak trudno ją znaleźć. Musiałbymjechać wiele kilometrów, by na niej być. Nie chce mi się. Może, zresztą, wcale mi Bóg nie jest potrzebny albo może Go nie ma?”. Jesteś na tyle utwierdzony w wierze, że na pewno się nie zachwiejesz, gdy szatan będzie blisko, a Pan się odda-

li; gdy pójdziecie na Mszę Świętą będzie bardzo wielkim trudem i niebezpieczeństwem? Wówczas stanie się z tobą coś, o czym dziś myślisz, że jest to niemożliwe: będziesz szukał Pana, ale może być już niedostępny, a ty zbyt słaby, by ci się chciało Go szukać, bo już teraz łapiesz się na tym, że ci się nie chce. Za rok będzie ci się bardziej czy mniej chciało Go szukać? Za rok między ludźmi może pojawić się przepaść i przepaść nas będzie dzieliła od miejsca Eucharystii i wielu może usłyszeć to, co bogacz z przypowieści o Łazarzu: „Między nami a wami zionie ogromna przepaść, tak, że nikt, choćby chciał, stąd do was przejść nie może ani stamtąd do nas się przedostać” (Łk 16, 26). Za rok może już nikt nie będzie pytał Jezusa o to, ilu będzie zbawionych, bo już nikt nie będzie tym zainteresowany. „Raz ktoś Go zapytał: «Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?» On rzekł do nich: «Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli. Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: ‘Panie, otwórz nam!’; lecz On wam odpowie: ‘Nie wiem, skąd jesteście’»”.

„Modląc się, nie bądźcie gadatliwi”

Komentarz do tego wiersza, jaki najczęściej można było usłyszeć, sugerował, iż chodzi jedynie o wielomówstwo. A to nie do końca tak... Co prawda przekład dosłowny brzmi: „Modląc się zaś, nie paplajcie jak poganie; bo myślą, że zostaną wysłuchani dzięki swojej wielomówności”. Ale psychologia modlitwy dużo tu wyjaśni: ktoś, kto modli się bez skupienia, nie myśląc o tym, co recytuje z pamięci lub czyta na przykład z mszału, odczuwa półświadomie poczucie winy i chcąc je zniwelować, dodaje i mnoży słowa. Oto kapłan „galopujący” w sprawowaniu Mszy pod koniec orientuje się, że mu zbyt szybko i płytko liturgia przemknęła, odczuwa niesmak i by wyjść jednak na pobożnego, dodaje na końcu Mszy choćby *Pod Twoją obronę* albo kilka wezwań do Matki Bożej i jeszcze zaśpiewa przynajmniej jedną zwrotkę rzewnej pieśni. Tak często bywa.

Grecki czasownik: *battologeo*, może być tłumaczone jako „jąkać się”, a ten się jąka, kto... zbyt szybko się modli albo czyta bez skupienia i myli się i poprawia i przekręca. Gdyby rzeczywiście chodziło o długość modlitw, to *Litania do Serca Jezusa* byłaby tu skrytykowana, nie mówiąc już o liturgii Paschy.

Niektórzy przypuszczają, że słowo to pochodzi od Battusa, króla Cyreny, o którym mówi się, że się jąkał; inni wskazują na Battusa, autora nudnych i cikliwych wierszy. Bez względu na autora tego określenia – na pewno chodzi o modlitwę bezmyślną.

Nie chodzi więc o samą długość modlitwy, tylko o jej bezmyślność, która powoduje, że człowiek nie wiedząc, co mówi, myli się, jąka, powtarza i dodaje jeszcze więcej z poczucia winy. Czyni to bez starania o oddanie serca, pragnień, siły uczuć, zrozumienia tych słów, które wypowiada. Nie długość czy zwięzłość modlitwy jest tu przedmiotem krytyki czy pochwały, ale bezmyślność lub niewłaściwy adresat modlitwy, czyli bóstwo pogańskie. Rabbi Levi powiedział: „Kto długo się modli, jest wysłuchany”. Inne powiedzenie głosi: „Ilekróć sprawiedliwi długo się modlą, ich modlitwa jest wysłuchana”. Sama długość bywa dobra.

Z drugiej strony, w Dziejach Apostolskich (19, 34) tłum w Efezie krzyczał: „Wielka Artemida Efeska” przez dwie godziny – i tu długość była imponująca, ale adresatki nie było albo była demonem. Kapłani Baala przed Eliaszem cały dzień krzyczeli do swego bożka, a Eliaz prowokował i nalegał, by głośniejsze krzyczeli, bo może ich idol śpi (1 Krl 18, 20–40).

Prawdziwy Bóg nie jest pod wrażeniem długości czy elokwencji naszych modlitw, ale jakości skupienia, czyli szczerości wypowiedzanych słów, które są dokładnie zsynchronizowane z myślami, uczuciami i wolą. *Battologe* – tłumaczone jako „paplanie”, może też odnosić się do próby zaimponowania Bogu, zrobienia na Nim jak najlepszego

wrażenia, zmanipulowania Go pochlebstwami, prawienia Mu komplementów. Jest przecież jakościowa różnica między PŁASZCZENIEM SIĘ PRZED KIMŚ, a BYCIEM UNIŻONYM.

Kiedy próbujemy zaimponować Bogu (lub, co gorsza, innym ludziom) naszymi wieloma słowami, w istocie rzeczy zaprzeczamy, że Bóg jest kochającym, a zarazem świętym Ojcem i traktujemy Go jak kogoś, kto jest na tyle naiwny, że nie pozna się na ludzkich pułapkach obłaskawiania Go.

Modlitwa wymaga więcej od duszy niż od ust. Modlitwa ma angażować wszystkie władze duszy i ciała, a nie tylko „stomatologiczną” część ciała. Najkrócej rzecz ujmując: czy modląc się, wiesz, co mówisz, Augustynie? Czy pragniesz właśnie tymi słowami powiedzieć to, o czym właśnie myślisz i czy myślisz o tym, by Panu przynieść ulgę wynagrodzenia?

Egoizm kończy się z chwilą, gdy zaczynamy pytać, jakie są czyjeś pragnienia. A już na pewno wówczas, gdy naszą troską jest spełnienie pragnień Boga.

Od momentu, gdy jestem sam, bardzo mnie zaczęło zastanawiać, dlaczego Matka Najświętsza prosi, by modlić się w intencjach Jej Serca, nie zdradzając przy tym, jakie to intencje. Ważne, by to, co dla Niej ważne, dla mnie było najważniejsze i nie muszę wiedzieć, co to jest. Wścibstwo nie szanuje tajemnic i dlatego unicestwia prawdziwą miłosną troskę.

Czy modlitwy wyrażają twoje uczucia i pragnienia? Jeśli tak, to módl się, ile chcesz, ważne byś modlił się tak, jakby za chwilę miał się skończyć ten świat. Nie znasz godziny swej śmierci, nie wiesz, co jutro się wydarzy, nic nie daje ci

poczucia bezpieczeństwa. Nic i nikt oprócz Boga. Módl się więc tak do Boga, jakbyś jedynie od Niego zależał, bo istotnie tylko od Niego twój los zależy.

Nie mogłem spać... Byłem wstrząsany myślami o Mszy Świętej tak bezczeszczonej w wielu kościołach. W ostatnich miesiącach Msze Święte są obiektami tak strasznych ataków sił ciemności...

Coraz częściej się słyszy, że w większości kościołów Msze sprawowane są byle jak, szybko, w strachu, bez czci dla Krwi i Ciała, a Ciało Pańskie podczas udzielania komunii jest rzućane rękami niektórych kapłanów jakby ze wstrętem... z ręki do ręki jak niechciana moneta dla żebraka przed kościołem.

Msze bez homilii wyjaśniających słowa Boga, bez bliskości z Bogiem i ludźmi, jakby Duch Święty był niemile widziany. A właśnie ten Duch ze smutkiem wskazuje, że 1 kwietnia 2021 roku nie będzie można publicznie sprawować Mszy Wieczerzy Pańskiej, chyba jedynie w katakumbach. W Wielki Czwartek tysiące kapłanów odczuje to, co latami czyniło Jezusowi: POMINIĘCIE! Jezus musiał się ukrywać, żeby sprawować Ostatnią Wieczerzę – odprawił ją w konspiracji, w domu człowieka, którego imienia Ewangelie nie zdradziły. Jeśli nie można Domu Bożego uczynić w kościele, to trzeba kościół uczynić w domach wiernych. Trzeba się przyzwyczajać, bo nadchodzą czasy, kiedy to będzie jedyna forma kultu. Chińscy katolicy wierzą Chrystusowi czynią tak od lat.

+Tak mówił mi Pan Jezus:

„Ci kapłani, którzy nie ulegną Antychrystowi i z odwagą ODPRAWIĄ MSZĘ WIELKIEGO CZWARTKU tak jak Ja w ukryciu, NIE ZOSTANĄ PRZEZE MNIE ODPRAWIENI PRECZ OD BRAM NIEBA! A ci, którzy NIE ODPRAWIĄ, zostaną ODPRAWIENI PRZEZE MNIE PRECZ PO ŚMIERCI w wieczne zapomnienie!” +

Przez dziesiątki lat, podczas chrztu świętego, głowy ludzi były polewane wodą, a po latach okazało się, że serca stały się „wodoszczelne”. Jak to się stało?

Tak, niebawem przyjdą miesiące nowej zarazy, pogłębiającego się głodu, wybuchną wojny... natura oszaleje, gdyż ludzie oszaleli... anomalie pogodowe uniemożliwią zbiory, produkcja żywności zostanie ograniczona tylko dla „nakłutych” liczbą bestii... tak, właśnie „nakłutych”... jak przez skorpiony. Ludzie się zbestwili i rozmnożą się dzikie zwierzęta, które będą buszować po ulicach miast.

Dojdzie do niekontrolowanych niepokojów społecznych, ale tym, którzy chcą kontrolować społeczeństwa, będzie o to chodziło... i znajdą sobie „wybawcę” – Antychrysta. Będzie miał mało czasu, więc będzie się spieszył z decyzjami, choć na ekranie będzie emanował nieludzkim spokojem... jego dni zostaną skrócone, byśmy zupełnie nie stracili wiary i... życia.

Ludzie robią sobie selfie na tle wyrzucanych z krateru Etny piekielnych jezorów lawin wulkanicznych, a przecież powinni pomyśleć, że jeśli się nie nawrócą, to znajdą się w gorszych kraterach piekła. Z wnętrza ziemi (wiele wulka-

nów ostatnio się uaktywniło) i głębi nieba nadciąga ogień (asteroidy, komety, bolidy – jest ich coraz więcej...). Tymczasem „zaszczepieni” planują sobie wakacje w kamperach... jakby szczepionki uodporniły ich na Dzień Gniewu Pańskiego.

IV

Słowa świętego Michała Archanioła do Luz de Maria de Bonilla z 4 marca 2021:

Umiłowany Ludu Boży: przyjmij błogosławieństwo, które płynie z mojej wierności Trójcy Przenajświętszej. Nasza Królowa, Matka Nieba i ziemi trzyma was pod swoim matczynym płaszczem. Nie pozostajecie sami: Boska Ochrona jest aktywna w każdym z was, do czego konieczne jest przebywanie w stanie łaski (...). Ludzkość znajduje się na krawędzi chaosu, a Ziemi zagrażają różne ciała pochodzące z kosmosu i które mają wpływ na klimat, na wulkany, na uskoki tektoniczne ziemi, na organizmy ludzkie i na zwierzęta. Ci, którzy żyli w dostatku i bezpieczeństwie finansowym, teraz doświadczą kruchości gospodarki i zniszczenia Ziemi. Widzisz Słońce wspaniale promieniujące swoim światłem na niebie: jak wszystko w Stworzeniu, jest ono wzbudzane i emanuje burzami magnetycznymi i koronalnymi wyrzutami masy z powodu swoich erupcji. Słońce się zmieni, a ty doświadczysz tego, co się dzieje po zmianie, takiej jak ta w tej chwili. Ziemskie pole magnetyczne będzie słabnąć do czasu wyłączenia sieci komunikacyjnych i elektrycznych, z bardzo silną erupcją wulkanu w tym samym czasie. (...) Należy pamiętać, że nadchodzi czas, kiedy ze względu na pośpiech światowej elity, by utrzymać ludzkość pod swoją kontrolą, wierne dzieci Boże nie będą mogły spełnić wymagań podróżowania z jednego kraju do drugiego.

Nie wpadaj w przerażenie: każde dziecko Boże będzie chronione tam, gdzie się znajduje. Do każdego schronienia Świętych Serc przyjdą ci ludzie, którzy muszą przyjść; w ten sam sposób domy poświęcone Najświętszym Sercom (...). Arka została zbudowana; wzywam człowieka wciąż na nowo, aby wszedł z wiarą i trwał w błaganiu. Arka czynnej modlitwy, działania i miłości do bliźniego, pewności wiary, właściwy sposób przygotowania się, aby nie popaść w paraliż w obliczu zbliżającej się schizmy.

Matka Boża do Giselli Cardia 6 marca 2021:

(...) Teraz, moje dzieci, już dziś czas Miłosierdzia dobiegł końca: wzywajcie Pana, aby zmiłował się nad wami; ofiaruję za ciebie moje łzy.

Od autora: czy czas miłosierdzia dobiega końca? Miłosierdzie jest aspektem miłości. Bóg okazuje przebaczenie osobom grzesznym, które ze skruchą wyznają swoje winy. W niebie, po zmartwychwstaniu nikt nie będzie grzeszył – a skoro tak, to miłość Boga przestanie być miłosierdziem, bo nie będzie komu go okazywać.

Proszę was: módlcie się, módlcie się dużo. Dzieci, technologia zaraz zostanie zaatakowana przez rozbłyski słoneczne, więc bądźcie gotowi. Zło wkrótce objawi się światu, ale tylko ci, którzy są wierni Chrystusowi, rozpoznają dobro i zło dzięki wylaniu Ducha Świętego. Dzieci, czasy które nadejdą, będą ciężkie, bardzo ciężkie. Jako Matka proszę was: przyspieszcie nawrócenie, nie bądźcie letnimi; Tylko Bóg będzie waszym zbawieniem,

powierzcie Mu swoje życie. Wszystko zostanie odnowione, ale wielu zostanie utraconych, ale chcę ocalić te moje dzieci. Ziemia będzie się trząść bez przerwy (...).

Gdy wyobrażam sobie, jak mogłoby wyglądać ostrzeżenie, czy też oświecenie sumień w najbliższych miesiącach czy latach, to biorę pod uwagę rozbłysk na Słońcu, burzę magnetyczną, która spowodowałaby *blackout* na ziemi. Ale w o wiele większej skali niż *blackout* w Quebecu z 1989 roku. Nie ma prądu, czarne ekrany w telewizorach, w smartfonach i laptopach, komunikacja jest zatrzymana, nie można włączyć czajnika elektrycznego ani muzyki, nie działają GPS-y, satelity nie przekazują żadnego sygnału. Cicho i ciemno. Mijają dni i ludzie muszą wrócić do siebie samych, do własnych myśli wspomnień, sumień. Mają szansę. Niektórzy z niej skorzystają, inni nie. Potem wszystko naprawią. Większość zapomni, inni się zmieniają. Nadal jednak będzie tak trudno znaleźć kapłana, który będzie miał cierpliwość wszystko wysłuchać. Dlaczego miałoby to być niemożliwe?